Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 6—7. Kraków, Czerwiec i Lipiec 1931 r. Rok V.

PRZEWODNIK MŁODZIEŻY ŻEŃSKIEJ

Okólnik Związku katol. Stowarzyszeń młodzieży żeńskiej archidiec. krakowskiej

Adres: Kraków, ul. Straszewskiego L. 18
Nr. konta P. K. O. 405.996.
Nr. telefonu . . 138-94.

PRENUMERATA:
rocznie . . . . 6 zł.
dla Stowarzyszeń związkow. 3 zł.

Wydawca: Sekretarjat Związku — Redaktor odpowiedzialny Ks. Mateusz Zdebski

ZE ZJAZDU DELEGOWANYCH.

(II) Po Mszy św. przemówił Najdostojniejszy Ks. Biskup do delegatek w te słowa:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus...

I mówił do nich tedy Pan Jezus: „Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu goryczemu, które wziąwszy człowiek, zasiał na roli swojej, a ono wyrosło i stało się wielkiem drzewem, a ptaki niebieskie siadały na gałęziach jego".

Ziarno gorczyczne przed laty, to nasze Stowarzyszenia młodzieży żeńskiej. Pod błogosławieństwem Bożem i pod pracowitą i troskliwą ręką kierowników: Czcigodnych pań Dyrektorek i Księży patronów, ziarno gorczyczne rosło i wciąż rosło... — I dzisiaj jest ono wielkiem drzewem w diecezji, a w cieniu tego drzewa wychowują się zastępy dziewcząt polskich na wzorowe Polki i katoliczki.

„Gaude Mater Polonia, Prole fecunda nobili", — Ciesz się Matko Polsko Szlachetnem płodna potomstwem, — takby te słowa można stosować do Was kochane druchny, do Waszych Stowarzyszeń, do Waszego Związku. Ciesz się Matko Polsko, — Dzisiejszy Zjazd Delegowanych Waszych Stowarzyszeń ma Was umocnić na tej drodze, którą idziecie, ma Wam powiedzieć ten Zjazd, czem jesteście i czem możecie być w życiu katolickiem naszej diecezji.

Obrałyście sobie tegoroczne hasło naprawdę piękne: „Radość w życiu". Młoda Polka ma być radosna w szerzeniu Królestwa Chrystusowego na ziemi i nad drugimi. Macie posiąść radość w życiu i z tą radością pracować. A czemu tak mało tej radości w świecie? — Za dużo jest grzechu, a gdzie jest grzech, tam niema radości i gdzie jest nieczystość, tam niema prawdziwej radości. Chcecie Drogie Druchny posiąść radość w życiu w imię Waszego hasła i radość siać, bądźcie same zdala od grzechu! Miejcie serca zawsze czyste,

bo tylko czyste młode serca Bogu się podobają!! Niech skromność Wasza będzie wiadoma wszystkim ludziom, niech skromność druchny w naszej diecezji będzie wiadoma wszystkim ludziom!! Niech czyste serca będą źródłem prawdziwej radości!!

Ale, Kochane Druchny, Wam wolno się rozerwać i bawić, bo człowiek jest do radości stworzony także. Ale pamiętajcie, niech Wasze rozrywki i zabawy wszystkie będą godziwe tak, abyście się nie potrzebowały wstydzić i kryć z tą zabawą!! To będzie źródło Waszej radości i prawdziwej radości. Godziwa zabawa, godziwa rozrywka i sumiennie spełniony obowiązek, to źródła prawdziwej Waszej radości. Kiedy się wieczorem klęka do modlitwy i kiedy sumienie powie Wam, że zrobiłyście wszystko, co do Was należało, to wówczas uczujecie radość w sercu, bo sumienne spełnienie obowiązku, to źródło prawdziwej radości-

Jeszcze dla Was, Kochane Druchny, skupiające się pod sztandarem Matki Najświętszej jedno największe źródło radości: „Jest to myśl błoga, jest to myśl droga, że Matką moją jest Matka Boga". — W tych słowach strumienie radości płyną do naszych dusz. Matką moją jest Matka Boga, Matką naszą jest Królowa Polskiej Korony. — Niechże to źródło radości nie wyschnie nigdy w Waszem życiu, Kochane Druchny!! Niech biją obficie te źródła i czystość, godziwość w zabawach, sumienność w spełnianiu obowiązków i to kochane nabożeństwo do Pani Najświętszej, a taką radość mając w duszy będziecie radosnemi apostołkami w szerzeniu Królestwa Chrystusowego na ziemi i nad drugiemi.

Wśród braci i sióstr siejcie radość dobrym przykładem życia. Rodziców Waszych, Kochane Druchny, za ich prace i troski otaczajcie zawsze swem poczciwem, prostem, zacnem i kochającem sercem! W dom Wasz wprowadzajcie zawsze radość i w Wasze Stowarzyszenie! Kochajcie to Stowarzyszenie, bo z niego płynie naprawdę wielka moc w dusze Wasze i ono potęguje radość w życiu Waszem!!

Tak! Kochane Druchny, z Was młody las, a ten młody las druchen w naszych Stowarzyszeniach rośnie i potężnieje i będzie tak mocny, że nie dopuści zgniłych wyziewów, niedopuści różnych prądów zepsucia, tylko stanie mocny i bronić będzie życia katolickiego, a jestem pewny, że tak będzie, bo nad tym młodym lasem, nad lasem młodych dusz w diecezji unosić się będzie znak Królowej Korony Polskiej!!

W tym znaku idźcie i zwyciężajcie!!

Wzmacniajcie się zawsze w Panu w częstem przystępowaniu do Sakramentów świętych, aby plon Waszych wysiłków był obfity, aby duch Wasz był zawsze czysty i mężny, abyście były zawsze naprawdę radosnemi apostołkami Królestwa Chrystusowego!!

Niech Wam Matka Najświetsza błogosławi i podaje zawsze Swe Matczyne dłonie we wszystkich Waszych trudnościach życiowych, niech będzie Najlepszą Matką, Ona Słodka i Miłosierna Pani i Królowa nasza i niech Wam uprosi błogosławieństwo u Swego Boskiego Syna i Wam wszystkim zgromadzonym i skupiającym się w Stowarzyszeniach naszych i Waszym Rodzicom i Waszym Czcigodnym i Wielmożnym Paniom Kierowniczkom i Dyrektorkom i Zacnym Księżom Patronom w Waszych Stowarzyszeniach. Amen".

Działalność kulturalo-oświatowa S. M. P. Ż.

(III.) Pomówmy o gazecie. Stow. mają swój organ: „Młodą Polkę". Ks. Sekretarz twierdzi, że jej jeszcze dużo brakuje, ale mimo to należy ją koniecznie popierać. Wychodząc co miesiąc, niesie coraz nowe wiadomośc aktualne, więc związane z życiem. Są tam wiadomości z życia Stow,; nasze druchenki przekonują się, że nietylko w ich wsi takie nowości się wprowadza, że w całej Polsce pracują Stowarzyszenia, czytają co zrobiły. Przykład cuda działa, więc i tu niejedno przemówi do nich, może pobudzi inicjatywę, a napewno wywoła poczucie wspólnoty myśli, idei, celów. Nauczy, że organizacja to siła, moc. Są to wartości, któremi gardzić nie wolno! Toteż gazeta organ. powinna się znaleźć w ręku każdej druchny. Niech ją bierze do domu, niech przeczyta ona i rodzice i rodzeństwo, (a wiem, że czytają) niech dobre słowo i do nich przemówi i usunie niejedno uprzedzenie.

Była już uchwała, że każda druchna musi obowiązkowo dostawać „Młodą Polkę", ale mam wrażenie, że nie wszystkie Stowarzyszenia to u siebie przeprowadziły. A kładę na to bardzo silny nacisk. Na to pieniądze muszą się znaleźć. Skąd? To osobny referat radę pewnie poda, nie chcę wchodzić w czyjeś kompetencje. Wiem, że musi się to zrobić, choć nie bez trudu. Gdy teraz na Walnem Zebraniu przewodnicząca na próbę w Stow. moim zaproponowała zmniejszenie egz. „Młodej Polki", chcąc przekonać się o jej znaczeniu dla druchen, ani słyszeć o tem nie chciano.

Oprócz „Młodej Polki" wychodzi w Poznaniu „Kierownik", konieczny dla Zarządów i pp. dyrekt. Tyle tam wskazówek i pomocy, że bardzo mogą pracę ułatwić. Pewne rzeczy należy czytać wspólnie, omówić, inne czytają same, ale wymagać, by każda „Kierownika" przeczytała i znała.

Mamy jeszcze „Przewodnik", który nazwałabym informatorem Stow., dlatego bez niego obejść się nie można. Czyta się go na zebraniach zarządu i sprawy podane załatwia.

Zostają gazety ogólne. Tu polecić należy „Dzwon Niedzielny", który Panie znają.

A teraz przejdę do bibljoteki. I tu czeka p. dyrekt. dużo trudu i oddania się, ale gdy się go podejmiemy, ułatwimy sobie pracę bardzo. —

Ale pierwsze: bibljoteka musi być koniecznie, choćby zacząć gromadzić po kilka książek. Znowu skąd wziąć na to pieniądze? odpowiem jak wyżej". A zresztą wierzę w to, co pewien Francuz sławny powiedział o nas: „Polka, co chce to ma". Chciejmy wytrwale, nieugięcie, a będziemy mieć bibljoteki w Stowarzyszeniu.

Książki w bibljotece podzieliłabym na pouczające, poważne i powieści, opowiadania.

Książki poważne, mniejsze, nietrudne, podają ich tytuły i Okolniki Związku, zwłaszcza z dziedziny gospod. i wykłady Staszica po każdym wykładzie, zresztą panie interesując się wydawnictwami popularnemi potrafią wybór uczynić.

W tym dziale powinny się znaleźć i książki dla kółek samokształcenia, aby każde miało podręczniki, ujmujące w sposób prosty i jasny zakres wiedzy, które dane kółko chce i powinno zdobyć.

Tu powinny być rozprawki o sprawach organ., życiu Stow. i t. d. Naturalnie, że nie odrazu zaczniemy temi książkami szafować. Młodzież nie zawsze ma rozbudzone zamiłowanie do samodzielnego zdobywania wiedzy. Ale, mój Boże, ileż to z przeciętnych inteligentów nie bierze do ręki książki poważnej, ile naszych pań skrzywiłoby się, gdyby im podsunąć rozprawę naukową! Więc nie dziwmy się, że nasze Kasie i Marysie skrzywią nosami, gdy taką książkę dostaną. Trzeba obudzić zainteresowanie, wykorzystać ogólną chęć do czytania książek beletrystycznych. I o te musi się p. dyrekt. postarać, czyniąc sumienny dobór. Dziś aż roją się półki księgarskie od pornografji, książek wprowadzających w młode dusze zamęt, pomieszanie pojęć, zacierających powoli granicę między dobrem a złem, — a już w najlepszym razie marnot, niewartych straconych nad niemi chwil. A takie cuda czekają na nas, że choćbyśmy całe życie czytali, nie zdołamy ich przeczytać, cóż dopiero nasze dziewczątka. — Więc dajmy im w rękę wartościowe. Bardzo polecałabym wydawnictwa św. Wojciecha w Poznaniu. Są tam broszury już od kilkadziesięciu groszy, zawsze pewne, o treści zajmującej, szlachetnej, każda niesie jakiś promyczek, który zapala ochotę stawania się lepszym, szlachetniejszym. Dla rozporządzających mniejszymi funduszami jest „Wydawnictwo dla wszystkich", jak wspominiałam po kilkadziesiąt groszy dla bogatszych po kilka złotych.

Są też rzeczy dobre w „Bibljotece Uniwersytetów ludowych". Są tam wyjątki z dzieł naszych najznakomitszych pisarzy. Też są niekosztowne. Przestrzegałabym tylko przed różnemi: Lektorami, Renessansami, Rojami i innemi groszowemi wydawnictwami.

Ale mało stworzyć bibljotekę, należy ją umiejętnie prowadzić. Dawanie tylko i odbieranie książek mija się z celem. Trzeba przedewszystkiem znać każdą książkę, żądać bezwzględnie robienia notatek z przeczytanych książek. Przeczytawszy króciutką choćby treść, przekonają się panie, jak druchny zrozumiały książkę. Wiem z doświadczenia, że czytają nieraz i 3 razy książkę, aby ją dobrze zrozumieć i napisać treść. Czytać dobrze, to nie znaczy dużo!

Zwykle pierwszy raz czytają, by zaspokoić ciekawość: co dalej? Potem czytają drugi raz i trzeci, by zaznajomić się z treścią i sensem książki. Co to za szalona korzyść, uczy solidnej pracy umysłowej, zwalcza powierzchowność, która jest dość ogólną cechą. Ileż zdobywa się przy takiem czytaniu nowych myśli, wyrażeń i t d. Ale druchna musi wiedzieć, że p. dyrekt. stanowczo tego żąda, że jej wysiłki uzna, choćby z początku nieudolne, bo pamiętajmy lepszy jest sposób sugerowania komuś dobrych stron, niż wymawianie złych stron.

Oprócz tego należy z czytelniczką porozmawiać o książce przeczytanej, niech inne posłuchają. Przez takie rozmowy o bohaterach, o ich zaletach, wydawanie sądu o pewnych czynach, wypowiadanie się, co uznają za najpiękniejsze, poznamy zamiłowania dziewcząt, ich braki, ich zdolności w danym kierunku; a to nam się przyda przy opracowaniu wykładów, bo wtenczas do ich poziomu zastosowujemy nasze przemówienia, postaramy się usunąć zauważone braki, rozszerzyć wiadomości, sprostować mylne pojęcia. Uczmy je przy

tej sposobności szanowania książek. Niech wiedzą, że bibljoteka to wspólny skarb, niech się przez to wychowują, choćby przyszło na jakiś czas takie jednostki niepoprawne pozbawiać przyjemności czytania. Książka zniszczona, zgubiona musi być odkupiona.

Konsekwencji, stanowczości w postępowaniu a wielkiej miłości w odnoszeniu się do ich braków, a dojdziemy do celu.

Przechodzę teraz z kolei do nowego punktu, t zn. do kółek.

Jeżeli chcemy sięgnąć w głąb duszy dziewczęcia, wpływać na nią, wychowywać, kształcić, musimy się z nią zetknąć częściej, niż daje do tego sposobność zebranie plenarne. Pewnie, że to daje dużą korzyść, ale to nie wszystko i za mało, bo czyż raz w miesiącu zetknąwszy się z nią na zebraniu, można zaważyć na kształtowaniu się jej duszy, jeżeli poza dyr. tyle czynników innych działa na nią codziennie. Aby więc zyskać większy z niemi kontakt, większy wywierać wpływ, trzeba się z nią częściej stykać. W tym celu zakładamy kółka, których może być tyle, ile jest zainteresowań młodej dziewczyny. Do kółka należy kilka, najwyżej kilkanaście, wybiera ono swą przewodniczkę, rozbiera materjał do opracowania według ułożonego programu, — bo kółko musi mieć program swój, aby celowo i korzystnie mogło pracować. Na posiedzeniach kółka odczytuje się referaty, przeprowadza dyskusje, wspólnie czyta i t. d. — i krok za krokiem realizować ułożony program. Ponieważ na głowę p dyrektorki to naprawdę za dużo, bo przecież ma ona swą pracę zawodową, która bardzo absorbuje, radziłabym paniom uprosić kogoś, ktoby prowadzenia takiego kółka się podjął i pracę tę systematycznie prowadził, a możemy sobie powoli przygotować z młodzieży jednostki wybitniejsze, któreby podjęły się prowadzenia kółka pod naszym kierunkiem.

Polecałabym paniom kółko gospodarcze ze względu na teren naszej pracy. Kółko takie może znaleźć wielką pomoc w kursach Staszica, które opracowują ludzie fachowi. Wykład przychodzi raz w tygodniu. Na końcu wykładu są pytania, zbierające treść całego wykładu i różne ćwiczenia samodzielne druchen, ich spostrzeżenia i uwagi. Te wykłady czyta się na zebraniu, omawia, bo zawsze jeszcze trzeba niejedno wytłumaczyć, sprawdzić czy zrozumiały i opracowują zadanie na następny raz. Potem czyta się te opracowania, dyskutuje nad niemi, poprawia. A jedno wysyła do wydawnictwa, które je poprawia i ocenia.

Oprócz tego ileż to można w takim kółku rzeczy omówić, ile ćwiczeń zrobić, a ileż praktycznie pokazać. Nie każde Stow. może sobie na kurs gotowania pozwolić, ale w kółku można to i owo pokazać, ugotować czy upiec, dać niejedną wskazówkę. Przygotowanie poświęcenia, czy opłatka daje dużo sposobności.

Kółko gospodarcze u nas w tym roku zajęło się prowadzeniem szkółki morwowej. Sadziło sadzonki starsze, siało nowe drzewka, plewiło, podlewało. A przytem praktycznie zapoznało się z hodowlą jedwabników. I pomysłów będzie coraz więcej, trzeba tylko młodzieży pomóc, ułatwić niejedno, zachęcić i porwać swym zapałem. A proszę pań czy nie uderza to, że nasze wioski są jednak smutne. Otulenie chaty zielenią, rozjaśnienie jej plamami barwnego kwiecia czyż nie powinno być zadaniem kółka gospodarczego. — Niech ono

sprowadza nasiona, samo je zbiera, by obdarzać niem coraz większy krąg dziewcząt, niech je wyhodują, chodza koło nich, tych cudów ziemi, niech je pokochają a wyszlachetnieją ich upodobania, wysubtelnią się uczucia.

Punkt d) to kursy. — Proszę pań trzebaby naprawdę napisać cały, osobny o tem referat. Uważam takie kursy za rodzaj uniwersytetów ludowych, tylko zawsze praktyczne zajęcia radziłabym łączyć z teoretycznemi wiadomościami. Tu też można wykorzystać kursy Staszica, jeżeli nie mamy kółka gospodarczego. I od pań instruktorek niech panie zawsze wymagają wykładów poza praktycznemi zajęciami, pozatem uprośmy sobie osoby choćby z poza naucz. fachowe, aby objęły pewne działy, aby kurs taki naprawdę przyniósł korzyści. Gospodarzenie na wsi naszych kobiet to jeszcze przepaść nieumiejętności i kursy takie mogą tu wiele zrobić, o ile dostaniemy instruktorki, znające swe obowiązki. Na takich kursach potrzebne są cykle. Trzeba dobrze określić materjał, który chcemy przyswoić, ułożyć program i z nim przystąpić do pracy.

Jakie kursy urządzać, nie będę mówiła, bo panie doskonale sobie z tego zdają sprawę.

Zaznaczam tylko, że kurs zawsze jest kosztowny, ale Stowarzyszenie, które nie może się na to zdobyć, nie może opuszczać rąk i tego działu pominąć, dziewczątka nie mogą od nas odejść z próżnemi rękami.

Wiadomości praktyczne, które zdobędą, są najlepszym środkiem agitacyjnym. Starsi nie zawsze rozumieją potrzebę Stowarz., czasem na nie wygadują, kurs praktyczny przekonuje ich. Urządzona wystawa robót, zakończenie uroczyste — może z poczęstunkiem upieczonemi przez druchny ciastkami, plackami — zyskuje uznanie i jedna tych, którzy idealnych korzyści nie doceniają. No, ale jak nie ma na to, to trudno! trudno- Ale rada jest, wtenczas musi silnie stanąć na nogi kółko gospodarcze i systematycznie przez zimę pracować. Zawodową oświatę dają konkursy rolnicze! Konkursy! to znowu zagadnień bardzo wiele! Mają one już za sobą kilka lat i z roku na rok zyskują na coraz większej solidarności. A doświadczenia, poczynione w latach ubiegłych przekonują, że korzyści z konkursów są ogromne, muszą być jednak przeprowadzone bardzo solidnie. — Technika ulepsza się co rok, postęp jest widoczny. Konkursy to lekcje pokazowe, one zapoznają z uprawą ziemi, danej rośliny, one uczą też dokładności, bo niespełnienie przepisów może się stać powodem wykluczenia z konkursu, uczy oceniać ziemię, rozumieć jej potrzeby i wymogi, bo dzisiaj już regulamin Min. Rolnictwa mówi o egzaminowaniu konkursów przy lustracjach, a więc zmusza do zdobywania wiedzy zawodowej. Oprócz tego prowadzenie dzienniczków zmusza konkursistki do oceniania swej pracy, wkładów, dochodu i rozchodu, zapisywania tego wszystkiego, co wobec wstrętu do książek gospodar. i zapisków i rachunków gosp. jest wprost nieocenione. Uprawa danej rośliny po kilkurazowem przeprowadzeniu zupełnie się we wsi zmienia. tak że później nie można odróżnić poletek konkurs. od niekonkrus., bo wszystkie są prowadzone według wymogów konkursu. Ten sposób pracy w Stowarzyszeniu jest najgodniejszy poparcia. Naturalnie, że dziś jeszcze sposób przeprowa-

dzania konkursu nie jest ideałem, lecz wierzę, że będzie coraz lepszy, udoskonali się. Jak się przeprowadza konkursy, nie będę mówić, polecam p. p. dyrektorkom tylko serdecznie ten dział oświaty, niezrażania się brakami, bo korzyści są od nich większe. A swoje uwagi, bolączki, braki omawiać, dyskutować, a przez to pracę ulepszać.

Zostają mi jeszcze do omówienia wycieczki. Nie będę się długo nad tem rozwodzić, jakie znaczenie one mają dla zdobywania wiadomości. To najlepsza książka, to kopalnia bogata nowych zdobyczy.

Są wycieczki kosztowne, na które nie zawsze możemy sobie pozwolić, ale naprawdę godne polecenia. N. p. taka na wystawę poznańską, jakie to było bogactwo wiedzy. Naturalnie muszą one być dobrze zorganizowane. A tyle mamy w Polsce do zobaczenia: pamiątki historyczne, warsztaty pracy, fabryki, współdzielnie, wzorowe gospodarstwa, mleczarnie, sady i t. d. i t. d. Nieraz nawet nie wiemy, ile ich jest w naszem sąsiedztwie, ile można by wyzyskać dla wycieczek. Trzebaby się tylko rozglądnąć, obmyśleć i znowu z pewnym programem zainicjować wycieczkę. A w naszej wsi, parafji ileż jest do zobaczenia, do poznania. Piękne okazy flory, rośliny, zioła, rosnące u nas, poznanie ziemi, gleby itd. Zdawałoby się, że wycieczka musi zaraz dużo kosztować, nie, tylko trzeba się wczuć w ziemię, na której żyjemy, znać jej historję, znać roślinność, osobliwości, a celów dla wycieczek będzie dużo. Na nich zżyjemy się z cudami które nas otaczają, których nie spostrzegamy zwykle, dopóki ktoś nam oczu na nie nie otworzy. Nasz lud nie zawsze i nie wszędzie odczuwa piękno przyrody, a jeżeli odczuwa, to podświadomie, bezrozumnie. A więc prowadźmy nasze dziewczynki w świat, otwierajmy im oczy na cuda świata, by umiłowały Stwórcę i ten szmat Polski, na którym im żyć dano i pracować, a poczują się właścicielkami tej ziemi i zapragną umieć gospodarzyć na tej ziemi dobrze!

A wkońcu zostałby mi do omówienia wydział, który ma być szkołą, pracownią w Stowarzyszeniu. Tu dyr. wychowuje sobie uświadomione współpracownice, które lepiej od innych mają rozumieć cele Stowarzyszenia, sposób pracy, metody i t. d.

I temu zarządowi należy poświęcić bardzo wiele troski. I tak, jak nie powinno być zebrania plenarnego bez wykładu, tak nie może być zebrania zarządu bez wykładu, czy pogadanki, któryby druchny czegoś nauczył, rozszerzył ich wiadomości, że tak powiem, fachowe i zapalił do większej troski o dobro Stow. Im więcej poświęcamy czasu zarządowi, jego wyszkoleniu: oświeceniu, tem więcej ułatwimy sobie pracę. Tu miejsce na nauczanie się wygłaszania referatu, przemówienia, przewodniczenia, stawiania wniosków, form parlament. i t. d.

Na tem kończę, choć jeszcze jest tyle rzeczy, o których paniom nie powiedziałam ze względu na ogrom tych wiadomości i szczupłość referatu i tak — przyznaję ze skruchą — przydługiego, za co z serca p. p. dyrektorki przepraszam; przebaczcie i wierzcie, chciałam dać wam wszystko, czego mnie lata pracy nauczyły, byście nie szły po omacku, ale zapał i ochotę wykorzystały do pracy nad młodemi, które do was się pogarną. To wszystko i wiele, a jeszcze

tak mało, bo martwą to zostanie wiadomością, gdy nie tchniecie w to duszy!

To wszystko nic, marne, bezduszne zostanie, gdy serce zachowacie dla siebie i nie staniecie całe do tej pracy panie najmilsze! Pusty zostanie szablon, nie pociągniecie, nie porwiecie tych rzesz dziewczęcych. Praca przed nami znojna, żmudna, mój Boże, jak nieraz wyczerpująca, tak bardzo ciężka, a fałszywie postąpiłabym, gdybym was zapewniała tylko o radościach, łatwości i szczęściu tej pracy. Mówię wam z szczerej duszy, że nieraz wbije się wam w serce ostry cierń, że każdy nerw zaboli, będziecie znużone nieraz i zbolałe — ale zwyciężycie wszystko! I jasne czoło stawicie wszystkim przeszkodom i znajdziecie wyrozumiałość na głupotę i niewdzięczność ludzką, siłę i moc, by sprężyć do wysiłku zmęczone mięśnie, wyczerpany mózg, gdy miłować będziecie! Miłować ideę wielką, dla której tworzą się Stowarzyszenia, ideę czystą bezinteresownej służby dobru innych, sióstr biedniejszych, ciemniejszych. Gdy ogromnem sercem przygarniecie te myśli wielkie ludzkości i wszelkiemu szlachectwu ducha dacie w swem sercu schronienie, pracować nad sobą będziecie, gdy w waszem sercu zatli się miłość dawnych Polek, które dziś nie walczyłyby o zachowanie w sercach ludu miłości Polski, ale pracowały nad porwaniem go na skrzydłach oświaty w górę, by przez niego Polska cały świat zadziwiła, a dzieci swe uszczęśliwiła.

Takie serce niech pali się w was, drogie panie, a pociągniecie do siebie, jak święci pociągali mocą swej miłości i wiary najgłębszej, że najlepszej sprawie służą.

A umysł same oświecajcie, by wam nie obce były sprawy wszelkie, pogłębiajcie wiedzę, by czerpać z niej mogły młode dusze dziewczęce.

A gdy i wtenczas sił nie starczy, pamiętajcie, jest moc nadprzyrodzona, tak blisko, a tak mało wyzyskiwaną.

Idźcie do tego Źródła, które umacnia, wyolbrzymia, daje światło i władzę nad duszami! **Idźcie do Boga!**

A praca oświatowa w Stowarzyszeniach naszych stworzy cud! — **nową kobietę!**

Helena Okrucińska.

PIOSENKI NA WYCIECZKI.

Polecamy wesołe piosenki na wycieczki:

Repertuar kupletów dla młodzieży

na głos solowy:

1. Rekrut 1.40 zł. 2. Plecy 1:40: 3: Szmul 1:40 zł: 4: Jestem pan i kwita — Żołnierz i cywil 1.40 zł. 5. Zaradliwe sny 1.40 zł: 6: Polski Żołnierz 1.40 zł. 8. Prawda w przysłowiach 1.40 zł: 9: Ostatnie wiadomości 1.80 zł.

na głos solowy i chór:

1. Furman — Piosnka żołnierska 1.40 zł. 2. Obieżyświat 1:80 zł: 3.Spór na letnisku 1.80 zł. Kolarski sport 1.40 zł: 5: Wąsy 1:40 zł: 6: Bolszewicki raj 1.40 zł. 7. Przygoda z warkoczem 1.40 zł: 8: Muzeum domowe 1:40 zł: 9: Cudowny medyk 1.40 zł. 10. Klub cyklistów 1.40 zł: 11: Pustynia 1:80 zł. 12 Wojna lekarką 1.40 zł: 13: Piosnka kowala 1.80 zł.

Echo — po 20 groszy.

1. Umfa, 2. Wszystko mi jedno, 3. Muzykant, 4. Kumor muche namowoł, 5. Ach, ta banda, 6. Żydowska wojna, 7. Pieśń dziadowska, 8. Ciemno było, 9. Ucz się człeku, 10. Jedzie, jedzie, 11. Wiązanka, 12. Wesele komarów, 13. Zegar, 14. Żaba, 15. Chociaż to życie, 16. Rodzinny dom — Turnie.

Śmiech i śpiew — 90 groszy.

Słowa 37-miu pieśni i piosenek, do których nuty wyszły w zeszytach „Echo" i „Repertuar kupletów dla młodzieży".

105 zabaw śpiewnych — 2 zł.

Śpiewniczek kieszonkowy — 40 groszy.

Zamawiajcie w naszym Związku!

Po kursie dla Wydziału w Kętach.

W dniach 30 i 31 maja b. r. odbył się w Kętach w sali szkoły żeńskiej im. św. Jadwigi kurs instruktorski dla Wydziałów Kat. Stow. Młodzieży Żeńskiej urządzony staraniem Jeneralnego Sekretarjatu, w którym brało udział 80 druchen przedstawicielek 22 Stowarzyszeń okręgu Bialskiego.

Kurs rozpoczął się w sobotę 30 maja o godzinie 3-ciej po południu, a zakończony został w niedzielę o godzinie 2-ej po południu. — Referatów wygłoszono 11-cie prócz tego zostały przeprowadzone 2 pokazowe zebrania, a mianowicie posiedzenie Wydziału i zebranie plenarne.

Kurs w imieniu Związku otworzyła i zagaiła jen. Dyr. p. Anna Orłowska, witając zebranych gości, Panie dyrektorki i licznie przybyłe druchny, i w krótkich słowach przedstawiła ważność i konieczność kursów dla ujednostajnienia pracy w naszej organizacji i nadania prawidłowego kierunku Stowarzyszeniom. Przyczem dziękowała wała druchnom za liczne przybycie i przezwyciężenie trudności, za poniesione trudy, bo niektóre Wydziały przybyły pieszo po kilkanaście kilometrów, ażeby kasie Stowarzyszenia oszczędzić wydatku na kolej. — Przeczytano depeszę z wyrazem hołdu oraz z prośbą o błogosławieństwo na dalszą pracę, do Najprzewielebniejszego Księcia Metropolity Adama Sapiehy, którą młodzież z radością i oklaskami przyjęła.

Po kilku referatach nastąpiła przerwa i cała zebrana młodzież udała się do parafjalnego kościoła na majowe nabożeństwo, po którem znowu przystąpiono do wytężonej pracy.

Wreszcie o 9-tej wieczorem po śpiewach i wesołej gawędce znużone druchny udały się na bardzo zasłużony spoczynek.

Nazajutrz o 8-ej rano wyruszył pochód czwórkami ze sztandarem na mszę św., którą w intencji kursu odprawił Jen. Sekr. Związku ks. Kanonik M. Zdebski w pięknym a tak drogim dla serc naszych kościele św. Jana Kantego. Nawiązując do słów Ewangelji św. przypadający na dzień uroczystości Trójcy Przenajświętszej, Przewielebny ks. Sekretarz przedstawił druchnom ich wielkie i szczytne zadanie, jako Wydziałowych Kat. Stow., które nie tylko same mają

dążyć do doskonałości i pogłębienia oświaty, dbać o rozwój i wyrobienie Stowarzyszenia, ale mają być również apostołkami sprawy Bożej, starając się nietylko żyć według zasad wiary, ale starać się przez dobry przykład i gorliwą pracę w organizacji, szerzyć Krolestwo Chrystusowe na ziemi, pociągając innych w szeregi młodzieży katolickiej, a tem samem do pracy dla Kościoła i Ojczyzny.

Kursy takie mają istotnie wielkie znaczenie dla rozwoju życia organizacyjnego w naszych Stowarzyszeniach. Druchny poznawszy i zrozumiawszy obowiązki swoje jako Wydziałowych, pouczone przez pokazowe zebrania jak mają prowadzić Stowarzyszenia, stają zwykle po przebyciu kursu do pracy z większym zapałem, ze zrozumieniem ważności tej pracy, poczuciem odpowiedzialności za nią, co wpływa również na przywiązanie większe i zżycie się z organizacją. — To też Sekretarjat Jeneralny składa na tem miejscu najserdeczniejsze podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania i przeprowadzenia kursu w Kętach, a więc przedewszystkiem Przew. ks. proboszczowi dr. Adolfowi Włodkowi, WPani Leokadji Chodorowskiej, dyrektorce Szkoły żeńskiej im. św. Jadwigi za użyczenie sali na kurs i gościny dla druchen, przełożonej S. S. Zmartwychwstanek, Wielebnej Siostrze Władysławie za udzielenie pomieszczenia i przygotowanie zupełnie bezinteresowne obiadu dla całej młodzieży oraz Pań Dyrektorek, Paniom Dyrektorkom za przybycie na kurs i konferencję, Wydziałowi z Choczni, który jak zawsze ochotnie przyjechał ażeby druchnom kursistkom pokazać jak należy prowadzić zebrania w Stowarzyszeniu, a wreszcie Wam wszystkim kochanym naszym druchnom któreście tak licznie się stawiły, cierpliwie licznych referatów wysłuchały, by nauczyć się pracy organizacyjnej a tem samem podnieść wartość naszych Stowarzyszeń.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ

Sułkowice. W uroczystość Zielonych Świątek Stowarzyszenie nasze wielkie przeżywało chwile. Obchodziłyśmy 10-lecie założenia naszego Stowarzyszenia które chciałyśmy uczcić poświęceniem sztandaru, a i Święto Druchen złączyłyśmy z tą uroczystością. — Już w zimie zaczęłyśmy przygotowywać się do tego naszego święta, aby powoli, dokładnie wszystko przeprowadzić. Samą uroczystość poprzedziły rekolekcje 3 dniowe, pod przewodnictwem ks. prof. Wądolnego, które wnikając głęboko w nasze serca, przygotowały drogę na przyjęcie Pana. Ruch i krzątanina radosna przed samą niedzielą wskazywały, że zbliża się chwila tak upragniona.

Jeszcze kościół ozdobić, jeszcze ołtarz kwieciem ubrać, jeszcze scenę udekorować, umaić ognisko, a jeszcze tyle miłych zajęć.

I wreszcie przyszedł ten dzień, radosny, jasny dzień, — słońce rozzłociło świat. A ze wszystkich stron ciągną druchny do lokalu Stowarzyszenia. Barwne stroje krakowskie rozkrasiły nasz rynek. Poważnie, skupione szeregami poszłyśmy na Mszę św., aby wspólnie

przystąpić do Komunji św. — Najśliczniejsza chwila w dniu całym, gdy przed ołtarzem Częstochowskiej Pani spowitym w biel i czerwień rozbarwiło się od szeregów druchen. Szły czwórki za czwórkami, aby brać na nowe 10 lat, na moc i siłę, na hart i czystość — Ciało Pańskie.

Potem wspólne śniadanie, witanie gości z sąsiednich Stowarzyszeń, gości z Poznania, Wielkopolski, Krakowa, Myślenic. Wreszcie rozwinął się nad nami nasz biały sztandar, zrobiony z naszego polskiego jedwabiu z Milanówka z Matką Bożą Częstochowską. Jakże mocno uderzyło serce, gdy zatrzepotał na wietrze.

Ustawił się pochód, zagrała orkiestra Straży pożarnej i posunęły się szeregi druchen. Nie spodziewałyśmy się, że tak długi nasz pochód, a ileż nas w całej Polsce, a na rynku ludzi mrowie. Co to za radosna była chwila, ileż to myśli i uczuć budziła. — I ludzi to uderzyło, że nas tak wiele.

W kościele na środku złożyłyśmy nasz sztandar, otoczyli go chrzestni rodzice, a nasz ksiądz Patron w otoczeniu duchowieństwa poświęcił go, wbijając potem pierwszy gwóźdź w imieniu Najprzewielebniejszego Ks. Metropolity. Wreszcie podniósł sztandar i wręczył chorążance. Zagrały organy, chór nasz śpiewa. Na ambonie staje nasz Czcigodny ks. sekretarz Zdebski, w słowach serdecznych, pięknych, tłumaczy cel, historję i rozwój Stowarzyszenia w Polsce. — Potem żywiołowo z chórem i orkiestrą zagrzmiało „Przed Twe Ołtarze"!

Znowu pochodowym porządkiem wróciłyśmy na rynek, gdzie do zebranych druchen i ludzi przemówił p. prof. Kopyciński z Krakowa słowami prostemi, szczerze, rozwijąc myśl tej uroczystości. Deklamacje i śpiewy urozmaiciły obchód. Nastąpiło dalsze wbijanie gwoździ, przy dźwiękach muzyki, wspólna fotografja, i żegnanie tych, musieli odjeżdżać i wracać.

Po południu zebrałyśmy się w lokalu naszym na uroczystą wieczornicę, na którą zaprosiłyśmy wiele gości; były przemówienia naszej kochanej Pani Dyrektorki, Ks. sekretarza, p. prof. Kopycińskiego, odczytanie sprawozdania z 10-lecia, odczytanie życzeń złożonych od Najprzewielebniejszego Ks. Metropolity, p. dyrek. Orłowskiej, p. Zrazikówny, Zw. Męskiego Mł. i pp. dyrektorek, ale czyż można wszystkich wymienić, — potem deklamacje, śpiewy i orkiestra mandolinowa. Na końcu p. Dyr. przeczytała nam wiersze 2 dedykowane druchnom w Sułkowicach, a napisane przez któregoś z chłopców Sułkowskich, a przybite rano na drzwiach lokalu. Proste, a serdeczne słowa, pełne humoru wskazywały, że i młodzież męska coraz lepiej rozumie i ocenia wartość Stowarzyszenia. Toteż brawom radości nie było końca, gdy jeszcze do tego p. dyrektorka powiedziała nam: „widzicie i oni na was się poznają i nie będzie Wam grozić staropanieństwo, którem Was dawniej straszyli, gdyście po karczmach się plątały". Niestety i te słodkie chwile dobiegły do końca, jeszcze złożyłyśmy przyrzeczenia na sztandar, jeszcze popłynęły słowa modlitwy o opiekę nad naszym zrzeszonym ludkiem do Częstochowskiej Panienki, słowa pożegnania, podzięki i powrót do domów z duszą jakąś inną, rozśpiewaną, rozradowaną! A teraz pozostaje obowiązek tak miły, serdeczny podziękowania na tem miejscu

naszym przewodnikom: Ks. patronowi Grossowi, p. dyrektorce Okrucińskiej i Ks. Kan. Kudłacikowi, którzy w to święto radować się mogli szczerze zwycięstwem idei Stowarzysz. Czują, ile dla nich wdzięczności jest w naszych sercach, więc słów biednych za mało. I Przewielebnemu Ks. Sekretarzowi dzięki składamy i p. prof. Kopycińskiemu, który tak umiał trafić do naszych serc, że słowa jego będą naszym przykazaniem. I Szanownemu Związkowi w Krakowie i wszystkim Ks. Patronom, pp. dyrektorkom i Stowarzyszeniom za przysłane na gwoździe datki, Tym druchenkom, które do nas przybyły i z nami cieszyły się i radowały.

Wszystkim dziękujemy! a życzymy, by każde Stow. mogło mieć tak jasne, śliczne chwile w swem Stowarzyszeniu.

Józefa Wawakiewiczówna, sekretarka.

Trzebinia. Już niejednokrotnie zabierałyśmy się do napisania czegoś w naszem S. M. P. Chęci były, ale było brak odwagi.

Czytając jednak tyle sprawozdań o pracy w innych Stowarzyszeniach, postanowiłyśmy i my cośkolwiek napisać — boć przecie nasze S M. P. istnieje już kilka lat.

Jakiś czas spało — no ale do tego były różne powody, bo tak ks. Patron Podmokły wyjechał z naszej parafji, jak również i ks. Józef Jamróz, który po nim objął pracę w S. M. P. — także i Siostra Ksawera, przełożona Sióstr Służebniczek w Trzebini wyjechała, a która bardzo gorliwie i serdecznie opiekowała się naszem Stowarzyszeniem Młodzieży Polskiej.

Nareszcie po pewnym czasie przybyła do nas Wielce Czcigodna i Kochana nasza Pani Dyrektorka Orłowska, aby na nowo pobudzić do życia nasze S. M. P. Druchny niezmiernie ucieszyły się z przybycia Kochanej Pani Dyrektorki Orłowskiej, zgromadziły się licznie, z zapartem oddechem słuchały serdecznych słów, które padały wprost w nasze serca i przyrzekłyśmy solennie i wiernie trzymać się naszego S. M. P., które powinno łączyć wszystkie dziewczęta w naszej Trzebini.

Ks. Patronem został Przewielebny Ks. Kanonik Tomasz Czaplicki, a Dyrektorką Pani Bronisława Szustakiewiczowa, nauczycielka w Trzebini. Zebrania nasze odbywały się w sali Ochronki 2 razy w miesiącu tylko w niedzielę. Zebrania Wydziału odbywały się w mieszkaniu u naszej kochanej Pani Dyrektorki.

Zaczęła się powoli praca w naszem Stowarzyszeniu.

Druchny zbierały się licznie na zebrania, zgoda i miłość łączyła nas wszystkie, coraz więcej zapisywało się dziewcząt, ale też na ucho Wam powiem kochane Druchny, że dużo naszych druchen miało wielkie powodzenie i powychodziły za mąż.

Urządzałyśmy opłatek, święcone, polskie zapusty, Święto Druchen, przedstawienia i nie chwalący się dosyć nam się to wszystko udawało. Gości miałyśmy zawsze dosyć, którzy chętnie przychodzili na nasze skromne przedstawienia.

Ponieważ nasz Przewielebny Ks. Kanonik ma wiele pracy w swej parafji, zatem od roku pracuje w naszem Stowarzyszeniu Zacny i Wielce Czcigodny Ks. profesor Antoni Sawicki.

Pragnieniem naszem było zawsze, aby mieć swoje Ognisko,

gdzie mogłybyśmy się częściej schodzić, czy to na zebrania częstsze, czy też z jaką robótką na pogawędkę.

Otóż za staraniem naszego Zacnego i Czcigodnego ks. Patrona Antoniego Sawickiego mamy już swoje „Ognisko". Prawda, że na wszystko trzeba funduszu, a nasza kasa była bardzo szczupła, bo chociaż miałyśmy kilkadziesiąt złotych, to wszystko mało na opłacenie sali i urządzenia.

I tu Zacny ks. Patron swoją energją doprowadził do tego, że dziś mamy pięknie urządzone Ognisko. Ks. Patron ma swój aparat filmowy, urządzał przedstawienia i czysty dochód przeznaczał na urządzenie Ogniska. Również urządził przedstawienie dn. 7 i 8 grudnia 1930 roku „Wesele Podlaskie", które doskonale wypadło, szczególnie druchna Anna Rejdychówna świetnie odegrała rolę pana Figułki, tak że gdy wyszła na scenę burzą oklasków witała ją publiczność. Niezmiernie wdzięczne jesteśmy naszemu ks. Patronowi, bo dziś spędzamy miłe chwile w naszem Ognisku i to także pociągnęło inne dziewczęta, że zapisują się chętnie do naszego Stowarzyszenia.

Mimo wielkich trudności nieraz i nieprzyjemności, jakie spotykały naszego Zacnego ks. Patrona wytrwale pracuje z nami nie zrażając się niczem, bo wie, że przyczynia się do wielkiej sprawy kształcąc i wychowując nasze druchny na dobre katoliczki i dobre Polki.

Staraniem Zacnego ks. Patrona i kochanej Pani Dyrektorki i z pomocą druchen Wydziałowych, urządziłyśmy dnia 25 stycznia „Opłatek" w sali Domu Ludowego, który zaszczycili swoją obecnością Przewielebny ks. Kanonik Tomasz Czaplicki, ks. profesor Marjan Luzar, i ks. wikary Wojciech Bartosik, Wielmożni Państwo Dyrektorowie Tobiczykowie i wiele innej inteligencji trzebińskiej, byli także druhowie S. M. P. i delegacja Związku Harcerskiego z Trzebini, oraz rodzice druchen.

Opłatek przy oświetlonym i pięknie ubranem drzewku rozpoczęto Hymnem Związkowym „My chcemy Boga" i kolendą „Gdy się Chrystus rodzi". Następnie przemawiał Ks. Kanonik Tomasz Czaplicki, potem nastąpiło łamanie się opłatkiem, dalej przemawiał nasz ks. Patron i wkońcu ks. profesor Marjan Luzar, za co podziękowano im licznemi oklaskami.

W czasie tego Opłatka druchna Felzojówna wygłosiła monolog „Wykład o wykładzie" i druchna Józia Gędosiówna wiersz „Do Matki" i również została odegrana przez druchny piękna sztuka ludowa „Łobzowianie".

Po przedstawieniu goście rozeszli się, a druchny wraz z ks. Patronem i Panią Dyrektorką pozostały jeszcze, aby się trochę zabawić. Potańczyłyśmy trochę i pobawiłyśmy się różnymi zabawami, nareszcie ks. Patron wskazał na zegarek, że już czas zabawy się skończył, zaśpiewałyśmy „Czas do domu czas" i pomaleńku, spokojnie druchny porozchodziły się do domu, śniąc napewne o mile spędzonym dniu.

Przewodniczą — Sekretarka
Paulina Rejdychówna — Marja Strasiówna

Gdów. Święto Druchen udało się nam w tym roku nadzwyczajnie. Z całej uroczystości jesteśmy tak zadowolone, że prawdziwa radość zapanowała wśród nas, a to trudna przecież w dzisiejszych

ciężkich czasach. — Bo i jakże się nie cieszyć? Majowe słonko zlewało na nas całe snopy swych złotych promieni, gdy równym szeregiem maszerowałyśmy z Domu Ludowego do kościoła. Nasze bajecznie kolorowe krakowskie stroje mieniły się w jego blaskach barwami tęczy jakby mówić chciały: „Patrzcie wszyscy i porównywajcie — o ile nasz strój dawny piękniejszy od najpiękniejszych nowomodnych sukienek". Patrzyli też na nas wszyscy z przyjemnością. — A potem w kościele — nasze śpiewy — podniosłe okolicznościowe kazanie, wygłoszone przez ks. katechetę Stanisława Dąbrowskiego, wreszcie uczta niebiańska u Stołu Pańskiego — rozczuliły nie tylko nas, ale i obecnych. — Wieczorem znów nowe wrażenia. — Miałyśmy przecież pokazać młodocianym naszym siostrzycom, naszym matkom i zaproszonym gościom, że do Stowarzyszenia napróżno się nie chodzi, że tutaj kształci się duszę i serce, a oprócz tego zdobywa się różne wiadomości — a i przyjemnej można użyć rozrywki. Taką rozrywką dla nas — a zarazem i pokazem naszej pracy był urządzony „Wieczorek" w którym prawie wszystkie wzięłyśmy udział. Na program złożyło się: Słowo wstępne, wygłoszone przez Ks. Stan. Dąbrowskiego, śpiewy, deklamacje, monologi i dwa obrazki sceniczne: „Inne czasy" M. Sabotowicza i „Biuro pośrednictwa pracy" wesoła krotochwila, pod dzielną reżyserją naszej kochanej Pani dyrektorki Stan. Jasielskiej, która to z prawdziwem poświęceniem pracowała nad uświetnieniem naszej uroczystości. Wszystkie druchny, biorące udział w obu sztukach wywiązały się ze swoich ról bardzo dobrze, ale najbardziej podobały się: zamaszysta p. Kantorowiczowa (druchna Jula Żylanka), zbyt muzykalna p. Wagnerówna (druch. Rózia Matuszykówna) i Marynka, nie zepsuta dziewczyna (druch. Zosia Strojnianka). Rzęsiste oklaski były nagrodą za nasze wysiłki, a po nich zachęta, radość w sercu i to przekonanie, że może nie jedna młoda nasza siostrzyczka pospieszy do naszych szeregów S. M. P. Czysty dochód z przedstawienia przeznaczyłyśmy na sztandar. Może Pan Bóg da, że kupimy go w roku przyszłym.

Prezeska: **Marja Linczowska.** w zast. sekret. **Stef. Riechówna**

Ponice. Wioska nasza, jak wszystkie górskie miejscowości, była zapomniana, lecz z biegiem czasu zesłał nam Pan Bóg ludzi opatrznościowych, kórzy z poświęceniem pracują nad uszlachetnieniem młodzieży zakładając w listopadzie 1929 roku Kat. Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej. Na czele stanął Czcigodny Ksiądz Adam Korczak, patron Stowarzyszenia. Ten nie żałuje pracy i własnych funduszów, gdyż na urządzony z początkiem br. 6-cio tygodniowy kurs kroju i szycia ofiarował pokaźną sumę, nadto przybywa On na zebrania, pokrywając w połowie furmankę a czasem i w całości. W pracy tej idzie Mu na rękę Przewielebny Ksiądz Kanonik. Jan Surowiak, proboszcz parafji Rabki, jak również pp. Lubelscy i p. Aniela Kiężlówna. Szczupłe fundusze pragnie Stowarzyszenie powiększyć, urządzając od czasu do czasu przedstawienia, lecz te nie opłacają się, gdyż ludność uboga. W święto druchen 17 maja br. wszystkie druchny w strojach narodowych wzięły udział w nabożeństwie i gremjalnie przystąpiły do Komunji św. Po południu Stowarzyszenie urządziło w sali szkolnej przedstawienie p. t. „Krolowa Tatr" (św.

Kinga), na które przybyli obaj wyż. wspomniani duszpasterze. Po odśpiewaniu pieśni „My chcemy Boga" przemówił Ksiądz Kanonik i w gorących słowach podniósł znaczenie i cel Stowarzyszenia, zachęcając młodzież i rodziców do dalszej pracy religijno-oświatowej. Po deklamacji „W wiośnie życia" przemówił Ksiądz Patron, wyświetlając korzyści duchowne i materjalne, jakie osiągnąć można w S. M. P. Po przedstawieniu i bardzo wesołych monologach uczestnicy rozeszli się, unosząc z sobą miłe wspomnienie.

Członek wspierający S. M. P. w Ponicach.

Jaworzno. Niniejszem przesyłamy sprawozdanie ze święta druchen, które w tym roku obchodziłyśmy bardzo uroczyście.

W sobotę przed świętem przystąpiłyśmy do sakramentu pokuty. W niedzielę już o godz 7-mej zebrałyśmy się w liczbie 56 w sali „Przyjaźni", skąd w jednakowych mundurkach z proporczykiem wyruszyłyśmy do kościoła. Mszę św. odprawił Ks. Patron Kras. Przed Mszą św. w swem pięknem przemówieniu przedstawił nam ważność chwili, nawołując do apostolstwa sprawy, której służyć chcemy.

Podczas Mszy św. śpiewałyśmy pieśni zlotowe. Po nabożeństwie, podniesione na duchu i zachęcone do dalszej pracy, udałyśmy się do sali „Przyjaźń", gdzie już kochana pani Dyrektorka czekała ze śniadaniem. W miłym nastroju spożyłyśmy śniadanie wspólnie z Księdzem Patronem i p. Dyrektorką, poczem pełne zadowolenia rozeszłyśmy się do domów.

Wieczorem o godzinie 8-mej urządziłyśmy wieczornicę, ze słowem wstępnem, które wygłosiła prezeska. Następnie przedstawienie p. t. „Dobre wróżki". Tutaj należy podkreślić gorliwą pracę około przedstawienia Ks. Patrona i nauczycielki p. Nowakówny, którym należy się wdzięczność ze strony S. M. P. Przedstawienie to wypadło dobrze. Wprawdzie trzeba zaznaczyć, że S. M. P. nie cieszy się wielką sympatją ze strony społeczeństwa, dla tego dochód był bardzo mały, a przedstawienie pociągnęło znaczne koszta. Wiemy jednak, że Związek jest także w potrzebie materjalnej, więc chociaż tak małą kwotę, bo tylko 30 złotych przesyłamy.

Załączając wyrazy wdzięczności za prace około Stowarzyszeń kreślimy się

Zofja Nowakówna, prezeska. **B. Partykówna,** sekretarka.

OGŁOSZENIA SEKRETARJATU.

1. Wakacje. W czasie wakacyj, tj. od 1 lipca do 31 sierpnia prosimy zwracać się do Związku tylko z ważniejszemi sprawami, bo pracownicy biurowi będą częściowo na wypoczynku. W każdym razie zawsze będzie ktoś w biurze.

2. Lustracje konkursowe. Od dnia 6 lipca br. rozpocznie lustracje zespołów konkursowych instruktor związkowy p. Edmund Rolicki. Prosimy, aby zespoły skorzystały z pobytu naszego instruktora, który będzie mógł udzielać najkonieczniejszych wskazówek dla konkursistek. — Na wiadomość o lustracji prosimy zebrać się w miejsca wskazane i przynieść ze sobą dzienniczki.

SEKRETARJAT POSIADA NA SKŁADZIE

Rzepecka Zofja: W służbie dobra i prawdy wykłady i przemówienia	4.75
Ks. Sroka Franciszek: Praca najważniejsza, materjały do pogadanek w Stowarzyszeniach	5.—
Ks. Moroń: Akademja Papieska	2.—
Ozdowska: Dla ciebie Polsko	1.20
M. Sabatowicz „Inne czasy"	**0.80**
„ „Krclowa Tatr"	1.—
Ks. Adamski: Jak przemawiać w Stow. Młod.	—.40
„ „ Jak przygotować Młodzież do słuchania i wygłaszania wykładów	0.25
C. W. Kontrakt	—.45
C. W. Wesołe chwile	**1.80**
C. W. Wieczór humoru	**1.30**
J. R. Królowa Jadwiga, wieczornica	**1.90**
C. Wolniew. Kalina (korowody)	—1.90
Gilewski: Musztra	**1.20**
Jot: Czary w Koziołkowie	1.10
Silesius: Na imieniny, 2 obrazki sceniczne	0.80
Ks. Kuznowicz Mieczysław: Zasady kulturalnych form towarzyskich	1·50

ŚPIEWY.

10 Pieśni na 3 i 4 głosy	0.50
5 Pieśni **na 3 i 4 głosy**	**0.50**
Nowowiejski: Hymn młodzieży żeńskiej	1.—
— Hej do apelu	1.—
Ks. Siedlecki: Śpiewnik kościelny, oprawny	4.—
Śpiewy podczas Mszy św.	—.04
Pocztówki „Hołd Królowej"	—.10
Odznaki żeńskie duże	1.85
Odznaki żeńskie małe ze śrubkami	1.10
Dystynkcje dla Wydziałowych	1.20

BROSZURY I KSIĄŻKI ROLNICZE.

Bańkowski: O przechowaniu obornika i urządzeniu gnojowni	0.30
Olszański: Zapobieganie chorobom inwentarza	1.—
Ładzianka K.: Konkurs ogródków kwiatowych	0·50
Turowa Jadwiga: Konkurs wychowu kur	0.80
Jankowski St.: Uprawa ziemniaków	0·90
Kacprzak dr.: Zdrowie w chacie wiejskiej	1.—
Karczewska: O uprawie warzyw	2.—

Drukarnia L. Gronusia i Ski w Krakowie.